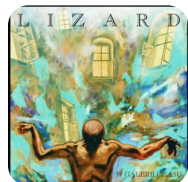


Autoportret – Lizard

Raz w pewnym mieście gdzieś,
Żył malarz który zwodził czas,
Wiecznie młody był
Mijały setki dni,
Ci co go znali zmarli już,
A on ciągle żył
Wiecznie młody był
Wiecznie młody był
Dziwili ludzie się,
Bo świat się wkoło zmieniał wciąż,
A ten człowiek nie
Nie wiedział o tym nikt,
Że na poddaszu gdzie miał dom,
Tajemnica tkwi
Stworzył swój autoportret,
Wypowiedział słowa te,
By przez cały czas
On za niego
Starzał się
Zaczął działać czar portretu,
Obraz drgnął i zaczął żyć,
Odtąd malarz już
Bezustannie
Młodym był
Na jednym z balów stu
Napotkał panią swoich snów
I zakochał się
Nie wyszło z tego nic - jej czas przeminął,
Został sam - piękny tak jak był
Został sam na zawsze obcy,
Ciągle obok życia scen
I zrozumiał że
Nieśmiertelność znaczy śmierć
I od tej pory wszystkie dni
Zaczęły jeszcze wolniej biec,
Cudowny czar co wstrzymał czas

W bezsensu trwanie zmienił się
I pewnej nocy malarz wstał,
Decyzję podjął wreszcie tą
Odsłonił autoportret swój
I bez wahania spalił go
Spalił go, spalił go, spalił go



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych